Przegląd Kościelny

Nr. 19. Poznań, 6 Listopada 1879. Rok I.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi 1½ fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Socyalne idee.

III.

Chrześciaństwo a ubóstwo.

Pogaństwo nosi na sobie piętno egoizmu — egoizmem przesiąkłe i dzisiaj jest to społeczeństwo, które wywlóczy na jaw teorye filozoficzne zużyte, już dawno pogrzebane, jako nowy objaw religii, — jedyne tylko chrześciaństwo manifestuje się religią zaparcia się i ofiary. W pogaństwie ślepe fatum, los często nienawistny rozdziela skarby téj ziemi, rzuca człowiekiem to w tę, to w ową znów stronę, albo prawa natury żelazną krępują dłonią, a ubóstwo jako zrządzenie fatum pogardy godne i na równi postawione z niemoralnością. „Vitium ingens“ nazywa je Horacy (Oda III, 37). „Jeżeli ubodzy, mówi Plutarch, nie wychowują swych dzieci, to dla tego, aby przez wychowanie nie popsuły się tak, iżby cześć i cnota do nich nie miały przystępu, dla tego, iż ubóstwo uważają za złe największe i nie chcą przekazywać potomkom swoim smutnéj spuścizny swojéj nędzy.“ „Źle się przysługuje żebrakowi, mówi Plautus, kto mu pokarm, albo napój podaje; bo traci co daje i przedłuża biednemu tylko nędzny żywot.“ Nawet Plato nie chce widzieć biednych w kraju i każe ich wypędzać, „ażeby kraj od razu był wolny od tego rodzaju zwierząt,“ i nieszczęśliwych, chorych i trędowatych zamykać każe w świątyni Eskulapa i tam na śmierć głodową wskazywać. „Jeżeli biedny zachoruje, mówi sam wyraźnie, niech umrze, a lekarz niech sobie pracy nie zadaje, aby go leczyć.“ I Cycero litość dla biednych i nieszczęśliwych głupstwem i czynem męża niegodnym nazywa. Vergiliusz chwali życie na wsi, bo tam ócz nie razi przykry widok biednych. Jakże przerażające są te teorye uczonego starożytnego świata!

Socyalizm znów mniema, że wytknąwszy sobie zadanie prowadzenia społeczeństwa do postępu, biedę usunie, ale wychodzi z fałszywéj zasady, że ubóstwo jest złem przypadkowem, społecznem, chce je usunąć z pomocą reform społecznych, ale na każdym kroku, który czyni, biedę i nędzę tylko zwiększa. „Równość komunizmu, mówi Bastiat, jest najgorszą nierównością, wyzyskiwaniem mocnego i pilnego na rzecz słabego i leniwego.“ Podzieliwszy własność pomiędzy wszystkich, doszłoby do tego społeczeństwo, że każdyby jak najmniéj chciał pracować, a najwięcéj używać. Ostatecznym skutkiem tego byłoby barbarzyństwo. Podział byłby niesprawiedliwym, bo leniwemu i nieudolnemu tyleby oddawał, ile pilnemu i zdatnemu, a w rychle upadłyby zachęty, które dzisiaj do pracy pobudzają; świat komunistyczny wnetby zubożał.

Państwa powielekroć przykładały rękę do téj pracy i chciały rozwiązać tę kwestyą, ale ilekroć tylko na swojem opierały się prawie i na swoich instytucyach, spostrzegały z przerażeniem, że rozrzucają pieniądze, siły marnują, a nędzy i ubóstwu ulgi nie przynoszą. Angielskie prawodawstwo i projekta filozofów zeszłego stulecia smutnych dostarczyły na to dowodów. Zdemoralizowali ubogiego, do próżniactwa i marnotrawstwa skłonili, obrazili uczucie wstydu i bezczelnemu ułatwili rozpustę, kiedy wstydliwego na głód wskazali. Podniesienie i uwzględnienie zbytku na to, ażeby ubogiemu dać zajęcie i kawałek chleba, jest rozpaczliwym środkiem, ale konsekwentnym tam, gdzie wyparto się chrześciańskiéj miłości; egoizm ma żywić egoizm. Zapomniano tam, że system ten rozprasza kapitał i tylko małéj części pracującéj ludności, a i wśród téj zdrowym tylko podaje chwilową, ale nie trwałą pomoc, że ducha biednych tylko większą przepełnia goryczą i pomnaża ich potrzeby.

Opieka znów nad biednymi ustanowiona prawem świeckiem popiera niedbalstwo, popycha do próżniactwa, podatek na biednych staje się pensyą dla leniwych, nagrodą często za zbrodnię, a dla ludności saméj ciężarem nieznośnym. Gdzie zaś tych następstw uchronić się chciano, tam wywoływano okrucieństwo względem biednych. Każdy czas na to tysiącznych dostarcza dowodów. Bo czemże i dzisiaj po większych miastach towarzystwa przeciw biedzie i żebractwu zawiązane, czemże tabliczki z napisem: tu prosić nie wolno — poprzybijane na drzwiach bogatych, jeżeli nie środkiem pozbycia się widoku biedy i nędzy, łez wdów i sierót. Któż, patrząc chrześcianina okiem na te tabliczki, nie czytał: tu pukać o miłosierdzie nie wolno; któż nie czytał z asygnacyi, podanéj biednéj wdowie albo sierocie przez rady miejskie i rady biednych: tu się grosz podaje, ale się serca nie odchyla i łzy nie ociera. Przerażająca to często pomoc świeckiego ramienia na zaułkach miast wielkich!

Tu nikt nad Chrystusa, nad chrześciaństwo! „Pójdźcie do mnie wszyscy, co jesteście obciążeni, a ja was orzeźwię,“ to odgłos największego Serca, okrzyk Tego, który sam nie miał gdzie głowy skłonić i liszkę i ptaszka szczęśliwszemi nad siebie być mienił pewnego wieczora nad jeziorem. „Błogosławieni, którzy płaczą i narzekają, albowiem oni będą pocieszeni,“ to promyk rozgrzewający, rozjaśniający, co się przedarł na ten padoł rozjęków, za którym ściśnione serce człowieka tak długo tęskniło. Królem biednych był Chrystus, królową bolejących Jego Matka; — „Ojcze, jeżeli być może, oddal ten kielich odemnie; wszakże nie moja, ale Twoja wola niech się stanie:“ to było modlitwą najświętszego, jaki kiedykolwiek był na ziemi. To ubóstwo — boleść w chrześciaństwie! Miejsce cierpień i dolegliwości, chatka ubóstwa jest wedle zasad chrześciaństwa świętością, na któréj oko Boże ze szczególniejszem spoczywa upodobaniem, bo to miejsce ofiary, modlitwy.

Ubogi, cierpiący, wedle zasady Chrystusa jest szczególniejszym przyjacielem Boga; jemu Chrystus przedewszystkiem ofiarował miłość swoję. Et petransiit benefaciendo. Co więcéj: siebie samego postawił w ubogim, kiedy zapewnił, że „jemu usłużył, kto najmniejszemu z braci usłu-

żył." To on podzielił majątki, postawił bogatego obok ubogiego, a kiedy ubogiemu przez łzy i cierpienia w ubóstwie dobijać się kazał nieba, puka do serca bogacza, aby za mamonę tego świata kupował sobie skarby niebieskie, sam się wyrzekał na rzecz biednego tego, co mu z prawa przysługuje, i żył ofiarą. Chrystusa kocha i Chrystusowi składa ofiary, kto kocha biednego i biednemu nie szczędzi ofiar, mówi zasada chrześciańska. Co prawo rozdzieliło, miłość łączyć powinna, to konsekwencyą tej wielkiej, świętej zasady, rozwięzującą tak pięknie kwestyą socyalną.

A jak Chrystus Pan, tak i jego instytucya i następcy jego. „Possessio Ecclesiae sumptus est egenorum," to zasadą jest w Kościele od samych jego początków. Biedni, wdowy i sieroty szczególniejszéj doznają opieki; bogaci sprzedają wszystko co mają i znoszą przed nogi Apostołów, aby dzielić się z biednymi w komunizmie Chrystusowym; historya Kościoła przez wszystkie wieki jego istnienia historyą jest miłosierdzia! „Gloria Episcopi est, pauperum inopiae providere," pisze Hieronim św., a synod z 3 wieku odzywa się do kleru: „Sierotom zastępujcie ojców, wdowom bądźcie podporą, rzemieślnikom podajcie pracę i bądźcie miłosierni względem uciśnionych, — podróżnych pod dach przyjmujcie, dajcie pić i jeść głodnym i pragnącym, przyodziewajcie nagich, odwiedzajcie chorych." W drugim już wieku budowali chrześcianie domy sierót i miejsca schronienia dla wdów biednych; Melania sprzedała rozległe dobra, aby biednym ulżyć; Paula, Fabiola, Placylla w pierwszych czasach chrześciaństwa własnemi rękami usługiwały chorym. Wszyscy nieszczęśliwi mieli prawo do opieki Kościoła; najstraszniejsze kary nie przeszkadzały świętym kobietom w odszukiwaniu męczenników po więzieniach, nie odstraszały od niesienia im ulgi w cierpieniach; dom Biskupa, klasztory i kościoły były miejscem schronienia dla wszystkich prześladowanych i uciśnionych, kler podnosił głos za niemi i stawał w ich obronie. W czwartym wieku wznoszą się domy dla chorych: jak dom wspaniały w Cezarei ze salami dla chorych, podróżujących i biednych, który wzniósł Bazyli św. Za czasów Teodozyusza każdy kościół znaczniejszy miał dom taki pod kierunkiem duchownych, każdy klasztor gospodę dla obcych. Tam nie tylko rany zawięzywano, łzy ocierano i podawano kawałek chleba, ale przedewszystkiem strzeżono moralności, tam wały forteczne stawiano przeciw starożytnemu pauperyzmowi.

Nie samą daléj bezpośrednią i materyalną jałmużną służył i służy Kościół przez instytucye swoje chrześciańskiemu społeczeństwu i wywierał na nie wpływ moralny; podniósł on je więcéj przez cześć, którą otaczał ubogiego i ubóstwo. I na tem właśnie polega jedna z największych korzyści, jakie światu przynoszą religijne stowarzyszenia, ale dla tego też może najwięcéj sprzeciwia im się duch nowego świata. Bezbożny nie kocha biednego, bo biedny zanadto silnie w nim budzi myśl wynagradzającéj i karzącéj sprawiedliwości, myśl przyszłości, w któréj każdy wedle uczynków odbierze zapłatę swoję. Bogacz obecnych czasów o wiele jest niemiłosierniejszy od ewangelicznego bogacza, bo on ani u drzwi swoich mieć go nie chce. Temu zupełnie przeciwny jest duch religijnych zakonów, które wywołała zachęta Jezusowa: „Coście uczynili najmniejszemu z braci mojéj, mnieście uczynili." Zakonnik nie tylko uśmierza boleść żebraka, biednego, ale otacza go czcią, ubóstwo uświęca, sam się na nie oddając z radością i szczęściem, jak gdyby koronę królewską wkładał sobie na głowę. W murach klasztornych ideał chrześciańskiego żywota widzi w zupełnem wyrzeczeniu się bogactw i dostatków, które w świecie porzucił, w zniesieniu zupełnem różnicy między ubóstwem a bogactwem. Jaki to śliczny zastęp komunistów miłości i poświęcenia wychował sobie Kościół w aniołach poświęcenia na ziemi, przybranych w habit biedny zakonnika i zakonnicy, co u ołtarza poświęcały się i poświęcają na wieczną usługę dla chorych, słabych, cierpiących, dla biednych sierót. Tam jałmużnę rozdają, ale inną, aniżeli tę, którą świat rozdaje w swoich biurach i kasach pod ostrym urzędnika rygorem. Ta jałmużna nikogo nie poniża, bo obok kawałka chleba, obok grosza, sercem rozgrzewa, miłością otula. Jałmużna wedle zasad chrześciańskich, to miłości chrześciańskiéj wykwit, co z serca pochodzi. Miłość to zniża bogacza do biednego, biednego do bogacza podnosi, a miłość ma swoje prawa wśród ludzkości. Bez miłości w społeczeństwie wre tylko wojna wszystkich przeciw wszystkim, czy ona cicha, czy jawna.

Ubóstwa ostatecznie najogólniejszą i najgłębszą przyczyną jest lenistwo, rozrzutność, zbytek i brak przezorności, a tych żadna inna potęga usunąć, zmniejszyć przynajmniéj niezdolna, jedno potęga moralna, jaką ma Kościół, żadne prawodawstwo, jedno prawodawstwo chrześciańskie. Nieszczęście i występek, matka ubóstwa i ubóstwo samo nigdy zupełnie nie znikną z ziemi — ale jeden tylko Kościół ścieśnić może koło ubogich, podciąć korzenie tego drzewa, nawołując do pracy, karcąc lenistwo, wstrzemięźliwość i umiarkowanie zalecając. Moralna tylko potęga rozzuchwalone serce złamać i skruszyć zdolna, moralnemi tylko środkami społeczeństwo uleczyć można. Na nic się nie przydadzą przepisy policyjne, najsurowsze prawa, jeżeli się ubogich nie zniewoli, nie skłoni ku moralnym zasadom, jeżeli ich się nie pozyszcze dla téj jedynéj, wiecznéj prawdy: T o w s z y s t k o o d B o g a i d l a B o g a.

Tylko wtenczas pojmie każdy ouvrier paryzki, robotnik berliński różnicę pomiędzy bogatym i ubogim, podziału socyalistycznego domagać się nie będzie i nie będzie wołał z Proudhonem: że „własność to złodziejstwo." Przejęty zasadą chrześciańską wszystkiem się zadowolni, co znajdzie w swym domu, kęsem czarnego chleba dzielić się będzie z rodziną, dziękując Bogu, że mu go dał i wyglądając z nadzieją kiedyś lepszego żywota. Ilekroć zaś okiem powiedzie po ścianach swojéj chatki, izdebki, z dumą wskazywać będzie na wszystko, co go otacza, w duszy powtarzać sobie: to moje, bo to ciężką zdobyte pracą, to zlane potem mojego czoła. I chociaż biedny w oczach ogółu, u siebie, w swoim domu bogatym będzie, bo religia przypomina, że i małem zadowolnić się trzeba, i w małem bogactwa Boże są ukryte.

Chrześciaństwo tylko jedno wszechstronnie zbadało i bada bezustannie kwestyą ubóstwa i nic nie uszło tu jego oka. Tak narośłą zatrutą ubóstwa przedstawia się lichwa, która, pożerając biedne masy, zawsze w straszną spychała je przepaść. Kościół i na nią zwrócił swoją uwagę, kiedy kanonami apostolskiemi (C. XIV) w rychle jéj zakazał pod ciężkiemi karami, i prawodawstwa powagą osłonił biedę przed przewagą kapitału. Całą naukę swoją o Mutuum i zakaz lichwy oparł na nauce Chrystusowéj: „a który cię prosi, daj mu; a od tego, który chce u ciebie pożyczyć, nie odwracaj się" (Mat. 5, 42). Wedle jego nauki od tego, co chrześcianin potrzebującemu pożyczy, zysku wyglądać nie powinien, a tylko lucrum cessans, damnum emergens i periculum sortis wywołują prawo wynagrodzenia. Mutuum jest i zostaje w myśli Kościoła tylko contractus gratuitus. Tak uczy, to podnosi wielki Papież Benedykt XIV w encyklice o lichwie z r. 1745. I dzisiaj przeciw lichwie tylko chrześciańskie społeczeństwo głos podnosi, a Kościół przypomina prawo miłości bliźniego. I dzisiaj nikt inny nie oddaje się lichwie, jedno komu pieniądz jest bogiem, a materyalistyczne teorye filozofii religią.

Listy pasterskie
Kardynała-Arcybiskupa Pecci
obecnego Papieża Leona XIII.

W żywej jeszcze niezawodnie mają wszyscy pamięci owe intrygi i konszachty, jakie dyplomacya europejska knuła w ostatnich latach pontyfikatu nieodżałowanej pamięci Piusa IX co do przyszłego obsadzenia Stolicy Apostolskiej. Któż nie pamięta owej depeszy okólnikowej, dotyczącej wyboru Namiestnika Chrystusowego i żądanych od niego gwarancyi — owego słynnego procesu Arnima, który niejedno z tajemnych i nienawistnych przeciw Kościołowi knowań odkrył i zdradził wyraźnie, że jest wiele innych dokumentów na tego rodzaju intrygi, kiedy ich prezes sądu berlińskiego odczytać nie pozwolił. Dopiero potomność się dowie, jak daleko posunęły się dążności wywołania schizmy w Kościele katol., lub też wybrania osobistości, o którejby przypuszczać można, że odda się w służbę interesów nowoczesnego postępu. Tymczasem Bóg, który czuwa i kieruje Kościołem św., pokrzyżował plany nieprzyjaciół i powierzył ster Kościoła takiemu właśnie mężowi, jakiego obecne położenie i Kościoła i społeczeństwa potrzebuje. Ów Papież bowiem, którego reprezentanci tak zwanej opinii publicznej przedstawiali jako zwolennika nowoczesnego postępu, występuje w dokumentach, w czasie biskupich rządów wydanych a obecnie drukiem ogłoszonych*), jako miłośnik i poplecznik gorliwy owego starodawnego, czysto katolickiego, bo z dzieł teologów i Ojców św. czerpanego wykształcenia, które zdobycze nauki nowszych czasów w interesie teologii i filozofii umie wyzyskać, ale też stawić śmiało czoło obłędom ducha ludzkiego. Mąż ten, po którym sprawcy przewrotu dotychczasowych państwowych stosunków się spodziewali, że zlegalizuje rabunek państwa kościelnego zdradą i gwałtem dokonany i zmarnotrawienie dóbr klasztornych, pokazuje się w całym blasku nieugiętego obrońcy praw Kościoła św. i zawarowanych najświętszemi tytułami prawnemi posiadłości, które dotychczas w służbie religii i cierpiącej ludzkości były zużywane.

Bodźcem do ogłoszenia drukiem wszystkich listów pasterskich i innych dokumentów Ojca św., w czasie jego episkopatu w Perugii wydanych, było wydrukowanie dwóch wspaniałych listów, które Ojciec św. jako kamerling Kościoła wystósował do swych dyecezyan, a które na wszystkie nieomal języki zostały przetłomaczone. Wyrażano ogólne życzenie poznania innych listów pasterskich i temu życzeniu uczynił Ojciec św. zadość, polecając swym tajnym szambelanom Mgrowi Stefano Ciccolini i Gabriele Boccali ich wydanie. Dzieło wyszło pod tytułem wyżej podanym na widok publiczny i obejmuje homilie, listy pasterskie i biskupie rozporządzenia w liczbie 60. Wszystkie odznaczają się wielkiem bogactwem wiedzy i tchną wysoką pobożnością, jaką tylko prawdziwa scholastyka z mistyką zlana poszczycić się może. Zwłaszcza na ów świecznik nauki, na który niedawno ogłoszona encyklika zwraca oczy chrześciańskiego świata, na św. Tomasza z Akwinu odwołuje się co chwila dostojny autor tych listów pasterskich. Nie tylko jako nauczyciela, lecz i jako prawdziwego pasterza poznajemy z tych dokumentów Joachima Pecci. Jest on ojcem ubogich i cierpiących, gorliwym krzewicielem pobożności i chrześciańskiego życia, czujnym pasterzem, który wiernych swych ostrzega co chwila przed grożącemi niebezpieczeństwami ze strony niewiary i protestanckiej propagandy. Wiele z myśli tutaj przedstawionych znajdujemy w listach pasterskich innych Biskupów, lecz fakt, że Biskup, które je wygłosił i spisał, dzierży w swych rękach berło pasterskie książęcia Apostołów, nadaje im większe znaczenie i urok w oczach katolików. I to jest powodem, dla czego obszerniejszą zdajemy sprawę z dzieła i treści ważniejszych dokumentów. Pomijamy dwa listy pasterskie powyżej wspomniane jako znane, gdyż wyszły i w tłomaczeniu polskiem przez ks. Kalinkę dokonanem.

Zbiór rozpoczyna **homilia**, wygłoszona przez Kardynała-Arcybiskupa Pecci w pierwszą rocznicę wyboru Papieża Piusa IX. Jest w niej mowa o **socyalnem wykształceniu** i dowód, że to wykształcenie tylko w cieniu chrześciaństwa i kat. Kościoła, posiadającego w Papieżu kulminacyjny punkt, pomyślnie rozwijać się może. Socyalną cywilizacyą (civiltà sociale) nazywa Kardynał ów stan lub systam doskonałości pomiędzy ludźmi, który ich doczesne i wieczne szczęście ubezpiecza. Ponieważ zaś owa doskonałość może być wtenczas tylko osięgniętą, kiedy człowiek według światła rozumu i przepisów moralności życie swoje urządzi, ztąd wniosek konieczny, że religia musi człowiekowi dopomagać, bo religia tylko zdoła człowieka tak w nim samym, jak i w jego stosunkach do innych i całego społeczeństwa udoskonalić. „Aby zaś religia katolicka mogła osięgnąć te skutki, potrzeba, by jéj nauki w pierwotnej nieskażoności były zachowane, wykładane i do wszystkich stosunków w życiu czynnem zastósowane. Straż, opieka, rozkrzewienie i ogłaszanie tych zasad jest rzeczą kapłaństwa, które w Rzymie i rządzącym tamże Papieżu posiada niewzruszony punkt centralny swój konserwatywnej siły.“ (Scelta di atti 3—12).

Nadzwyczaj pouczającym jest list pasterski **o doczesnéj władzy Papieży**. Kiedy wojska piemonckie wpadły do państwa kościelnego i na mocy zasady narodowości i nowej publicznej moralności zagrabiły państwo kościelne, do którego też dyecezya Perugiańska należała, — wystósował Kardynał Pecci list pasterski do dyecezyan, w którym ich objaśnia o początku i znaczeniu doczesnej władzy. Żaden katolik — pisze on — nie uważa tego za dogmat, mimo to prawa św. Stolicy w najwyższym stopniu są czci godne, gdyż monarchia ta jest daleko starszą aniżeli wszystkie inne państwa Europy — i najświętsze, bo w służbie najświętszych i najwznioślejszych interesów ludzkości, w służbie religii działa. Porządek właściwy rzeczy, stosunek pomiędzy Papieżem a świeckimi władzcami przez Boga ustanowiony wymaga niezawisłości Głowy Kościoła. „Sprzeciwia się to bowiem zdrowemu rozumowi, aby owa Boska zasada świętości i prawdy, którą Bóg dał światu, zasada, którą Papież otrzymał od Chrystusa Pana i którą tak jak religią, nieskażoną i świętą jako naczelnik Kościoła ma przechować, mogła być poddaną władzy ziemskiej. Czyż można przystać na to, aby żywy tłomacz Boskiego prawa był podległy świeckiej władzy, która wszelką swą siłę zobowięzującą i istnienie bierze z Boskiego prawa i woli, a bez tego charakteru spadłaby na poziom jedynie ludzkiej samowoli“? (Scelta di atti 46). Co kłamstwo i nędzna sofisterya z trudnością tylko zdoła ukryć przed oczyma niedoświadczonego tłumu i świata niewiernego, to nie może pozostać nieznanem katolikowi oświeconemu światłem wiary i niezbitemi faktami dziejów Kościoła. Zabor państwa kościelnego jest pierwszym krokiem na téj zbrodniczej drodze, którą obrano, by się wedrzeć do samego wnętrza świętości. „Aby Papieżowi **niemożebnem uczynić wykonywanie władzy duchownej**, taki jest zamiar, dla którego mu odebrano władzę doczesną. Mistyczne ciało Chrystusa chcą wydobyć z pod wpływu naczelnika Kościoła, aby w Kościele samym zadławić wszelkie życie.“

Jako antycypacyą ogłoszonego 8 grudnia 1864 Syllabusa nowoczesnych błędów możemy uważać piękny list pasterski z 1 marca 1864 r. „**o błędach względem religii**

*) Scelta di atti episcopali del Cardinale Gioachino Pecci, Arcivescovo di Perugia, ora Leone XIII, Sommo Pontefice. Roma tipografia dei fratelli Monaldi 1879. 4to 562 pag.

i życia chrześciańskiego." Podnosimy z nich te, które Kardynał-Arcybiskup obszerniéj traktuje i zbija: 1, człowiek jest wolny w swem sumieniu i powinien mieć wolność wyznawania religii, która mu najwięcéj odpowiada; 2, wystarcza religia naturalna, byle honeste vivere et neminem laedere; 3, religia ma do czynienia tylko z sumieniem i życiem pojedyńczego człowieka, ale nie ze społeczeństwem jako takiem. Fałszywość téj tezy przedstawiona jest w następujący sposób: „Społeczeństwo nie przyznające się do żadnéj religii, przeczy najpierwszéj zasadzie swego istnienia, to jest Bogu, zaprzecza ów ożywczy pryncyp, nadający mu byt, — odwieczne prawo Boże. Równie potworną jak zaprzeczenie istnienia Boga jest zwodnicza formuła rozdziału społeczeństwa od religii, którą wynaleziono nie dla tego, by człowiekowi drogę do zbawienia ułatwić, lecz aby go uczynić niewolnikiem namiętności i kazać mu żyć tylko dla czasu; 4, Lud może się obejść bez usług kapłana, gdyż przeszkadzają one postępowi społeczeństwa ludzkiego; 5, wolność myślenia i mówienia. „Nigdy nie może być dozwolonem człowiekowi stawiać błąd w jednéj linii z prawdą; dogmat i herezya nie mogą w żaden sposób rościć sobie prawa do równego poszanowania. Gdyż Bogu jako swemu stwórcy człowiek jest winien nie tylko posłuszeństwo woli przez zachowanie jego praw, lecz także i posłuszeństwo rozumu przez wiarę w podaną mu prawdę. Wolność myślenia, któraby znaczyła to samo, co emancypacya od prawdy i poddanie się błędom, wolność przekraczająca granice praw myślenia zakreślone dla człowieka, nie zasługuje wogóle na miano wolności;" 6, Kształcenie młodzieży należy do społeczeństwa świeckiego. „Czyżby to zdanie miało dopomódz do uniewinienia pożałowania godnéj opieszałości tylu rodziców w wychowaniu dzieci? Obowiązek wychowania dzieci jest tak głęboko zakorzeniony w prawie natury i tsk ściśle związany z ojcowską powagą, że zrzec się tego w żaden sposób nie można. Przychodzi człowiek na świat jako stworzenie Boga, który go z niczego do życia powołał, zatem stosunki jego najpierwsze są w religii i rodzinie, zależnym jest od Boga i rodziny. Rodzina nie jest produktem świeckiego społeczeństwa, ojcowska władza nie jest koncesyą ludzkiego prawa, stosunki łączące rodziców z dziećmi wyprzedzają wszelkie inne związki pomiędzy ludźmi. Człowiek jest wprawdzie socyalną istotą, w pierwszym jednak rzędzie jest członkiem religijnéj i domowéj społeczności i dopiero przez nie staje się członkiem obywatelskiego społeczeństwa." Ztąd wypływa konieczność, że najwyższe kierownictwo wykształcenia młodzieży należy do rodziców, wykształcenie zaś to zawiera w sobie dwa żywioły: naukę i wychowanie. „Gdyby chciano jedno od drugiego rozdzielić, toby zamiast wychować ducha ludzkiego napełnionoby go próżnością." Wreszcie list pasterski charakteryzuje dosadnio naukę, chcącą się obejść zupełnie bez religii, i rezultat jéj ostateczny nazywa indyferentyzmem.

Ściśle spokrewnionym z ostatnią częścią wspomnionego listu pasterskiego jest okólnik biskupi z 19 lipca 1866, który, objaśniając piękne słowa św. Pawła w liście do Tytusa, rozwodzi się nad „postawą duchowieństwa w obecnych czasach." Niewiarę i herezyą zwalczać bronią nauki, to przedewszystkiem zadanie duchowieństwa. „Jego zatem jest obowiązkiem stawać murem przeciwko wdzierającym się obłędom heretyckim, badać naukę nauczycieli błędu, odkrywać jéj złudzenia i zasadzki, umacniać bojaźliwych, oświecać obałamuconych. Powierzchowna znajomość i zwykła wiedza nie wystarczają do tego celu, tylko głębokie, długim trudem zdobyte wiadomości są zdolne zwalczać skutecznie przebiegłość i bystrość naszych przeciwników. Głównie zaś tych, co pracują w pasterstwie, powołuje święty obowiązek do wpajania w młodzieńcze serca prawd religijnych, do łamania z nimi chleba Boskiego słowa, do zaznajamiania ich ze zbawiennemi naukami moralności. In integritate. „Jeśli się zdarza niekiedy, że wysoko uzdolnieni mężowie opuszczają szeregi duchowieństwa i buntują się przeciwko powadze Kościoła, odstępstwo to ma swą przyczynę w rozpustnem i wyuzdanem życiu. W moralnem życiu kapłana posiada lud zwierciadło, do którego zwracają się oczy wszystkich, z którego wszyscy biorą sobie wzór do własnego postępowania. Najdrobniejszy pyłek wnet bywa dostrzeżony, bo plami blask zwierciadła i wartość jego zmniejsza. In gravitate. Jest to owa cnota, za pomocą któréj kapłan „gorliwy w spełnianiu swoich obowiązków swego urzędu, umiarkowany zaś i ostrożny w całem swem postępowaniu, nigdy nie pozwoli panować nad sobą namiętnościom, unika wszelkich ekscesów, stosuje się do potrzeb i słabości drugich, przytem jednak zawsze strzeże swego charakteru i wzniosłéj godności.... Ponieważ urząd kapłański poświęcony jest zbawieniu dusz i celowi wiecznemu, nie powinien kapłan się rzucać w wir świata, bo przez to zapomina o swym wzniosłym zawodzie."

Z szczególniejszem zamiłowaniem obrabia Kardynał Arcybiskup temat o naturze i organizmie Kościoła. Powód do tego daje mu dążność naszych czasów, uwieńczona jak najpomyślniejszym skutkiem, do gruntownego zrozumienia organizmu i znaczenia świeckiego społeczeństwa. O ileż więcéj należy się starać poznać organizm, stosunki owéj nadprzyrodzonéj, duchowéj społeczności, prowadzącéj ludzi do wiecznego przeznaczenia, jaką jest Kościół! Opisawszy Kościół jako doskonałe społeczeństwo, objaśnia jego początek, przymioty, cechy, zbija teorye błędne protestantów, jansenistów, gallikanów i rozbiera kwestyą tak często w czasie kulturkampfu poruszaną a tak fałszywie przedstawianą: „czy w razie zatargu pomiędzy świecką a duchowną zwierzchnością Kościół powinien ustąpić i poddać się." Kardynał dowodzi, że obydwa wielkie organizmy, państwo i Kościół, jakkolwiek różne mają cele, to jednak zgodne ze sobą. Kontrastu nie może być nigdy, jeżeli cele te nawzajem szanować będą. Zatarg powstać może wtenczas tylko, jeśli jedna władza od swego celu zboczy lub też przekroczy swą właściwą sferę w użyciu środków. Kościół nie może zbaczać co do religijnego zadania, bo jest niezmienny w naukach, nieomylny w magisteryum. Prześladowania dawniejsze dowodzą, że najostrzejsze walki pomiędzy obydwiema władzami powstawały wtedy, gdy świeccy władzcy zapoznawali i zwalczali posłannictwo Boskie Kościoła, albo przywłaszczali sobie jego duchowe atrybucye, albo też zmusić go chcieli do zmiany zasad moralnych w celach ziemskich. Kościół nie mógł w takich stosunkach ustąpić, poświęcić swych zasad, sankcyonować jawnego buntu ludzkości przeciw Bogu. Prawdziwie dogmatyczne pojęcie tego przedmiotu jest i dzisiaj normą w postępowaniu Ojca św. Leona XIII i będzie przewodnią myślą przy ukończeniu kulturkampfu.

Uwagi także godnym jest list, wystosowany wspólnie z innymi Biskupami do króla Wiktora Emmanuela z powodu zaciągania do wojska duchownych, tym więcéj że i u nas kulturkampf zmusza kapłanów do dźwigania karabina. Jest militia sacrata i militia saecularis — czytamy w tym liście — obydwie mają wysoki cel, lecz się nawzajem wykluczają. Kościół jako zupełne społeczeństwo posiada prawo wyboru swych sług, „prawo dane mu od Boga, a więc przez władze świeckie ani wydarte, ani ograniczone być nie może. Każde ludzkie prawo, naruszające to prawo Kościoła, jest zamachem na Boskie urządzenie. Gdyby się udało stan kapłański zniszczyć, toby się i z Kościołem skończyło. Do tego dążył Julian apostata, kiedy wszystkich poddanych do służby wojskowéj przymuszał." Życie żołnierskie i duchowne nie zgadzają się wcale z sobą. „Skutek ztąd byłby taki, że żaden młodzieniec nie mógłby nabyć potrzebnych mu wiadomości do zawodu duchownego, przypuściwszy, żeby w czasie służby wojskowéj, wśród tylu okazyi i niebezpieczeństw czystość obyczajów zachował i ducha kapłańskiego w sobie nie osłabił." Kto bezkrwawą ofiarę Nowego Zakonu ma sprawować, tego ręce nie mogą się plamić krwią ludzką.

W miesiącu lipcu 1861 wydał episkopat Umbryi i Piceny a na jego czele Kardynał-Arcybiskup Perugii okólnik

„o projekcie do prawa dotyczącego małżeństw cywilnych, zuadanym w interesie religii.“ Jasno i dokładnie wyłożone są w tem piśmie zasady katolickie co do małżeństw cywilnych. Ponieważ zasady te powtórzono są w liście Ojca ś., wydanym 1 czerwca r. b. do Biskupów prowincyi kościelnych: Turyńskiéj, Vercelskiéj i Genueńskiéj i znanym wszystkim, dla tego powstrzymujemy się od bliższéj analizy.

W miesiącu lipcu 1875 wystósował Arcybiskup Perugii razem z drugimi Biskupami Umbryi pismo do spoczywającego w Bogu Piusa IX, w którym Ojca św. uprasza, aby św. Tomasza z Akwinu uczynił patronem katolickich uniwersytetów i kolegiów. „Nic bowiem nie zdoła skuteczniéj — pisze Kardynał — bronić od zarazy grasujących błędów i nic nie zdoła przyczynić się lepiéj do przywrócenia spokoju na wszelkich polach, jak doktryna św. Tomasza. Święty ten bowiem nie tylko dogmata i nauki rozumu bronił najsilniejszemi dowodami, lecz walczył wytrwale i bez znużenia przeciwko wszelkim fałszywym zdaniom i pozostawił broń do téj walki stósowną.“ Jak bardzo Kardynał Pecci doktrynę Anioła szkoły cenił, wykazuje się dostatecznie ztąd, że już 1858 urządził Accademia di San Tomaso d'Aquino, któréj statuta są wydrukowano w dziele, o którym mówimy (str. (521—524). Celem jéj jest pielęgnowanie tomistycznéj doktryny, o czem mają świadczyć prace wygotowane co miesiąc na posiedzenia téjże akademii o tematach z filozofii i teologii.

Z dłuższego szeregu częścią łacińskich, częścią włoskich dokumentów możemy sobie wytworzyć wyobrażenie o wielkiom sercu obecnego Papieża, o jego miłości do biednych, o jego gorliwości w krzewieniu moralności, chrześciańskich obyczajów i karności. Im głębiéj zatapiamy się w te pisma, tym więcéj zalet w Ojcu św. odkrywamy, widzimy w nim męża modlitwy i rozmyślania, jak w tym kierunku pragnie wpływać i działać w dyecezyi. Dowodem tego są rozporządzenia, dotyczące trzeciego zakonu św. Franciszka, Apostolstwa zakonu, Stowarzyszenia Córek Maryi, Towarzystwa celem wykupywania dzieci negrów. Wszystkie pokazują nam, że wielka uczoność obecnego Namiestnika Chrystusowego jest tego rodzaju, jaką znajdujemy u wszystkich prawdziwie wielkich synów Kościoła, nie samą tylko teoryą, obciążoną przekleństwem niepłodności, lecz jakoby złotem nasieniem, które w swoim czasie przynosi owoc i orzeźwia serca i duchy.

Uczone prace Ojca św. pomieszczone będą w drugim tomie, mającym wyjść niezadługo.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Parafia obornicka zdecydowała się celem uchronienia biednych ludzi od płacenia niezmiernych podatków na utrzymanie administratora majątku kościelnego i inne koszta zarządu, które do końca r. 1879 wyniosły 3 tysiące marek, a które w przyszłości powiększyć się jeszcze miały, na wybór dozoru i reprezentacyi kościelnéj. Aktu tego dokonano 17 bm. Wybrani złożyli do akt kościelnych oświadczenie, że przyjmują wybór pod naciskiem konieczności, aby radzić o biednéj parafii i ratować majątek kościelny, nie przyznając się do żadnéj łączności z ks. Nowackim, którego za prawowitego pasterza nie uznaje. Jesteśmy ciekawi, jaki stosunek wytworzy się na téj podstawie pomiędzy dozorem a rządowym proboszczem. Pokładamy ufność w mężach wybranych do dozoru a znanych z przywiązania do Kościoła, że się nie potkną na téj śliskiéj drodze, i zasięgać będą przy każdym kroku ważniejszym rady tam, gdzie jéj zasięgać zobowiązani. — Na odbytéj w zeszłym tygodniu kongregacyi w dekanacie średzkim postanowiło duchowieństwo tegoż dekanatu zebrać materyał statystyczny co do charakteru szkół, nauki religii i języka polskiego podług szematu ułożonego przez jednego z kapłanów. Niech to służy za zachętę dla innych dekanatów, aby takiéj saméj a bardzo ważnéj pracy, którąby wykazała w całym rozmiarze krzywdy nam wyrządzone, zechciały się podjąć. — Mieliśmy nadzieję, że parafia gniewkowska, od kilku miesięcy pozbawiona kapłana, ujrzy nareszcie w pośród siebie wypędzonego wikaryusza ks. Matuszewskiego, tym więcéj, że nagromadzono dużo dowodów, przemawiających za uprawnieniem ks. M., ustanowionego wikaryuszem przed ustawami majowemi, do sprawowania kapłańskich czynności, — i że się zanosi na pokój. Nadzieje omyliły. Sąd pierwszéj instancyi inowrocławski uznał ks. M. niewinnym, sąd ziemiański w Poznaniu skazał go w drugiéj instancyi na 100 m. kary resp. 10 dni więzienia. Powstrzymujemy się od komentarza — ks. M. zniewolony będzie udać się po sprawiedliwość do cesarskiego sądu w Lipsku. — Zmarła w Wabczu śp. Wilkxycka zapisała testamentem 15.000 tal. na założenie lazaretu w Toruniu dla powiatu toruńskiego. Zatwierdzenia jednak najwyższego fundacya ta nie pozyskała, zdaje się, że z powodu tego, iż testatorka powierzyła nadzór nad lazaretem zakonnicom. Biedni chorzy!

Ziemie Polskie. W dniu 23 paźdz. odbyła się w kościele archik. lwowskim instalacya ks. dziekana lwowsko-zamiejskiego Ant. Stankowskiego na kanonika. — W dyecezyi sandomirskiéj ks. Biskup Józef Juszyński, mimo podeszłego wieku (86 lat) bardzo gorliwie pracuje około dobra swych dyecezyan, jak piszą „Wiadom. Kośc.“ Wizytuje ciągle parafie i udziela Sakr. Bierzmowania. Mimo twardych warunków, w jakich się znajduje, szuka kler téj dyecezyi pokrzepienia w rekolekcyach. W miesiącu sierpniu rozpoczęli kapłani tamtejsi święte ćwiczenia, co tydzień brało udział po 25 kapłanów, tak że w tym miesiącu całe duchowieństwo dyecezyi odbyło rekolekcye.

Niemcy. W Wrocławiu wychodzić będzie od 1 stycznia nowe pismo p. t. „Schlesisches Pastoralblatt“, poświęcone kwestyom psstoralnym. Numer na okaz rozesłany być ma na 1 listopada. — Jeden z kapłanów dyecezyi wrocławskiéj ks. Seltmann w Eberswalde wydawać będzie pismo miesięczne pod tyt. „Ut omnes unum.“ Celem tego pisma będzie zapoznawać protestantów z wiarą katolicką, usuwać ich uprzedzenia i budować tym sposobem dla nich pomost do nawrócenia się. Szczęść Boże takiemu przedsięwzięciu! Wyszedł już Nr. 1 i 2 tego pisma; kwartalnie kosztuje 1 m., nabyć je można w księgarniach. — Starokatolicki ksiądz w Wrocławiu, Weber żeni się z wdową po pewnym malarzu a córką przywódzcy starokatolików prof. Elvenicha. — W Monasterze w nowem więzieniu napadł ks. Funcke, pasterza więziennego, jeden z więźniów na ganku, kiedy ksiądz wychodził z kaplicy po Mszy św. i uderzył go twardym jakimś przedmiotem w głowę. Dozorcy przybiegli i obronili księdza, ktory nieznaczną tylko od jednego uderzenia odniósł ranę. Więzień gniewał się na księdza, że się musiał uczyć katechizmu.

Rzym. Jenerał zakonu Jezuitów O. Beckx przybył w ostatnim czasie do Rzymu, aby u stóp Ojca św. w swojem i całego zakonu imieniu złożyć oświadczenie, że się zgadza zupełnie na życzenia, rady i wskazówki, zawarte w Encyklice Aeterni Patris w sprawie nauk scholastycznych. Ojciec św. z wielką radością przyjął ten akt uległości, a kiedy jenerał wyszedł, zwrócił się do otaczających go prałatów i wyrzekł: „Mówiłem co dopiero ze świętym, mógłbym o tem coś więcéj powiedzieć i wiele ciekawych udzielić szczegółów, lecz nie chcę uchybić należnym względom delikatności i zdradzać tajemnic. Tak pisze „Unione“ w Bolonii wychodząca. — Dzienniki liberalne zajmują się znowu znanym Jezuitą O. Curci, który uznawszy swój błąd pojednał się z Kościołem. Powód do tego następujący: O. Curci, porzuciwszy nieszczęśliwą politykę, która go doprowadziła na bezdroże, do rozbratu z Kościołem, zajął się studyami biblijnemi i egzegetycznemi. Owoc swéj pracy o Nowym Testamencie w 2 tomach przesłał za pośrednictwem Mgra Ciccolini Ojcu św., który wywdzięczając się za to i na znak swego zadowolenia, że uczony Jezuita zajął się tak poważnemi pracami, kazał zakupić kilka egzemplarzy tego dzieła, nie przeczytawszy poprzednio ani jednéj stronnicy; wystarczyło mu bowiem to, że książka miała cenzurę kościelną. Wyobraźnia dziennikarzy liberalnych z tego prostego faktu wysnuła rozmaite artykuły i polemiki, wymyśliła podróże, wizyty, byle wyprowa-

dzić ztąd wnioski, że Ojciec św. zgadza się na polityczne zasady, głoszone dawniéj przez O. Curci.

Szwajcarya. Prześladowanie katolików w Jura nie ustaje. Niedawno wydał znowu rząd berneński prawo, według którego żaden kapłan, który nie fungował przez cztery lata przed rozpoczęciem kulturkampfu, nie może być ustanowiony w parafii, chyba że się podda egzaminowi przed delegatami protestanckiego rządu w Bernie. Tym sposobem na 80 kapłanów odsunięto od pasterskich obowiązków 34, bo przecież żaden ksiądz na taki egzamin przystać nie może. Inny, nie mniéj bolesny cios czeka katolików w Jura, gdyż rząd zamyśla nałożyć parafiom katolickim obowiązek oddawania swych kościołów do nabożeństw schizmatyckich, a tem samem odebrać katolikom kościoły. Kraj protestuje przeciwko temu energicznie, być może, że spowoduje rząd do cofnięcia się. Z innych gwałtów, jakie się praktykują dotychczas w Jura, przytaczamy to, że nie wolno księżom uczyć religii w szkołach i nie wolno im brać żadnego udziału w administracyi majątku kościelnego. Administracya powierzoną jest radom parafialnym, które mają prawo kontrolować naukę religii udzielaną dzieciom, jako też zamykać i otwierać kościoły księżom według swego widzimisię. Ksiądz źle zapisany u rządu nie może liczyć wszędzie na względy tych rad.— Chaosu, jaki obecnie w Jura panuje, dziennik „Vaterland“, wychodzący w Luzern, smutny daje obraz. Z 42 parafii bodaj dwie znajdują się w tem samem położeniu od czasu wydania dekretu amnestyjnego. Podczas gdy jedna parafia już posiada rzymsko-katolicką radę kościelną i proboszcza, to w drugiéj jest rada katolicka, lecz proboszcz heretyk, gdzieindziéj znowu pasterz jest wierny, lecz rada jest liberalna, jeszcze w innéj parafii idzie wszystko dawnym trybem „starokatolickim“, a prawi katolicy zaledwie nadzieją się cieszą, że będzie kiedyś w przyszłości lepiéj. Dwa głównie czynniki przeszkadzają pacyfikacyi Jura. Naprzód „starokatolicy“, którzy się rękami i nogami opierają zmianie stosunków i nie zawsze uczciwemi środkami udaremnić umieją zabiegi katolików, a następnie rząd berneński, który tak dzisiaj jeszcze, jak dawniéj wszystkiemi popiera siły rządowych katolików. Jeżeli katolicy podadzą zażalenie przeciwko nieprawnie dokonanym wyborom, lub przeciw jakiéjkolwiek innéj niesprawiedliwości partyi liberalnéj, to całemi miesiącami czekać muszą na rezolucyą, albo też żadnéj nie otrzymują odpowiedzi. Kiedy chodzi o zażalenie starokatolików, można być pewnym, że w najkrótszym czasie będzie załatwione i zawsze z jawną niesprawiedliwością na niekorzyść katolików. Z tego też powodu nie dziw, że w Jura coraz większe objawia się oburzenie, że nareszcie katolicy poczynają myśleć nad tem, jakby się odłączyć od kantonu berneńskiego i utworzyć osobny kanton. — Po długich debatach, jakie zajmowały kilka posiedzeń W. Rady, kwestya rozłączenia Kościoła od państwa została prowizorycznie załatwioną, gdyż ją odroczono do maja, gdzie ma być powziętą uchwała stanowcza. Protestanci zawahali się w ostatniéj chwili, nie odważyli się burzyć własną ręką ostatnich śladów instytucyi kalwińskiéj, którą nazywają narodowym kościołem, a który identyfikują z ojczyzną. Nie rozumieją Genewy politycznéj, gdyby nie była protestancką. Katolicy nie brali w dyskusyi udziału, gdyż obojętnym mógł być dla nich ostateczny rezultat. Nienawiść protestancka, która ich od 10 lat uciska, odłączyła ich faktycznie od państwa a więc separacyi zasadniczéj nie mają się czego obawiać. Również i dalszego połączenia Kościoła z państwem się nie lękają, owszem żyją nadzieją, że państwo krzywdy im wyrządzone dla własnego dobra naprawi. Ta postawa katolików była, według „Jour. de Genève“, głównym powodem, dla czego w téj chwili nie zapadła ostateczna uchwała.

Włochy. Kanonik Piotr Canetti, prof. historyi kościelnéj w seminaryum metropolitalnem w Vercelli, napisał kilka szczegółów biograficznych o Janie Gersen, opacie klasztoru św. Stefana w Vercelli, do wzniesienia pomnika słynnemu autorowi książki „O naśladowaniu Chrystusa.“ Najlepszą oceną pracy kanonika Canetti będzie przytoczenie listu Kard. Parocchi, przesłanego autorowi 9 maja rb.: Uważne czytanie pańskiéj książki, pisze Kardynał, utwierdziło mnie w przekonaniu, że „Naśladowanie Chrystusa“ jest pracą owego opata benedyktyńskiego. Wszystko tego dowodzi: szczegóły z życia tego zakonnika, kilka pełnych znaczenia aluzyi w książce i styl jéj, świadectwo kodeksów, szczególnie kodeksu Avogadra, który wobec zdrowéj krytyki czyni niemożliwym dalszy spór o to, kto był tego dziełka autorem, Gersen czy Kempis. Dzieło pańskie, szanowny księże kanoniku, wydało mi się preludyum do pomnika, jaki ma być wzniesiony nieśmiertelnemu zakonnikowi z Vercelli.“ Książka kanonika Canetti składa się z dwóch części. W pierwszéj traktuje o Janie Gersen, w drugiéj zamieszcza uwagi nad poszukiwaniami, czynionemi w przedmiocie pochodzenia książki „O Naśladowaniu Chrystusa.“ Do dzieła przyłączone są różne dokumenta i tablice z ilustracyami. W końcu pomieszczona jest znakomita rozprawa Kardynała Parocchi, Arcybiskupa bolońskiego, o pomniku, jaki ma być wzniesiony w Vercelli dla Gersena. — Mordy kapłanów publiczne na ulicach nie ustają. W Neapolu zasztyletowano ks. Luigi Travagliani 6 bm. na ulicy Maddaloni. Morderca uszedł jak zwykle.

Ameryka. Społeczeństwo amerykańskie wyzuwa się coraz bardziéj wskutek bezreligijnych szkół, w których dzieci wychowują się w zupełnem niedowiarstwie, z chrześciaństwa i dziczeje. To też o posłuszeństwie i poddaniu się dzieci rodzicom nie ma w rodzinach śladu. Młody chłopiec, niedorosła córka, jeśli im się nie podoba w domu, idą w świat na życie tułacze, na zepsucie zupełne. Pijaństwo i niemoralność przybiera ogromne rozmiary. Małżeństwa coraz luźniejsze i coraz łatwiéj otrzymać rozwód, a rozpusta i rozwiozłość występuje bez wstydu publicznie. Codziennie powstają nowe sekty religijne, którym tylko religii braknie; codziennie idą na subhastę protestanckie kościoły, gdyż długów, jakiemi są obciążone, zapłacić nie mogą, a krzykliwi predygierzy nie umieją już przyciągać słuchaczów. Tylko w Kościele katolickim panuje jedność, głębokie poczucie religijne i prawdziwe przywiązanie do pasterzy dusz. Ztąd też Kościół ten rozszerza się w Ameryce niezmiernie i z każdym dniem silniejszy buduje wał przeciwko herezyom i niedowiarstwu. Kiedy w dawniejszych latach uważano za hańbę być katolikiem, zamykano domy przed katolicką młodzieżą, zabraniano im obcowania z córkami purytańskich rodzin i wydziedziczano synów i córki, którzy przechodzili na łono Kościoła katol. — teraz uważają za honor, za polecenie, jeśli kto jest katolikiem; wszystkie banki szukają młodzieży katolickiéj na urzędników, wszystkie rodziny otwierają jéj swe salony, a rodzice nie tylko nie potępiają dzieci, jeśli się z katolikami żenią i konwertują, lecz idą często za ich przykładem, a nawet fanatyczni purytanie poczynają się pozbywać zupełnie swych przesądów względem katolickiéj religii. — Rozpaczliwe położenie archidyecezyi Cincinnati, którą składki dobrowolne w niczem nie zmienią, spowodowały Biskupa Chatard z Indianopolis do przedłożenia episkopatowi amerykańskiemu bardzo praktycznego projektu. Dług wynosi 4 do 6 milionów dolarów, składki i najobfitsze nie będą reprezentować więcéj jak 400,000 dolarów. Składki te nie mogą ochronić majątku dyecezalnego od bankructwa i od sprzedaży własności kościelnéj. Jeśli więc obracane będą na zaspokojenie wierzycieli, to pieniądze te stracone a własność dyecezalna i tak nie będzie uratowana. Proponuje tedy Biskup Chatard, aby pieniądze zbierane w innych dyecezyach zostały oddane komitetowi Biskupów, na któregoby czele stał Kardynał Mac Closkey z Nowego Yorku, i którýby po sprzedaniu katedry i innéj własności archidyecezalnéj napowrót je odkupił. — Kardynał Mac Closkey zatwierdził założone w Ameryce towarzystwo pod nazwiskiem: Sodality of the League of the Cross forthe supression of drunkeness (Liga Krzyża ku wytępieniu pijaństwa) i uzyskał dla niego zatwierdzenie Stolicy Ap. brewem z 4 lutego rb.

Z Teologii Pastoralnéj.

Drugie przykazanie kościelne wymaga tego, aby być na Mszy św. i tak uważać na pojedyńcze jéj części, jakby się udział brało w świętéj Ofierze i każdéj chwili się wiedziało, co się dzieje przy ołtarzu. Św. Alfons mówi: „Attentio (saltem virtualiter et in confuso) nimirum ut advertat et attendat ad assistendum, ut debet, Sacrificio quod peragitur.“ O śpiącym przez cały przeciąg Mszy św., albo zupełnie duchowo nieprzytomnym wśród całéj Mszy św. mówi św. Alfons, że przykazania nie spełnił. Pytanie, czy je spełnia ten, kto wśród Mszy ś. spowiedź odprawia?

Odp. Wielu moralistów odpowiada: tak, byle tylko wśród spowiedzi i na Mszą św. zwracał uwagę; a twierdzenie to popierają uwagą, że przez spowiedź chwali P. Boga. Św. Alfons z wielu znów innymi nie przyznaje tego, mówiąc, że spowiadający się stawa przed Bogiem jako winny, nie zaś jako ofiarujący z kapłanem. Lessius i la Croix twierdzą stanowczo, że sługa i człowiek zawisły, niemający innego czasu do odprawienia spowiedzi, czynią zadosyć w ten sposób i przykazaniu kościelnemu, zasłaniając ich wyrozumiałością Kościoła.

Czy uczynił zadość obowiązkowi drugiego przykazania, kto całą Mszą św. spędził na rozmowie i pogadance?

Odp. Św. Alfons odpowiada „cum communi“, że kto znaczną część Mszy św. spędził na rozmowie (per partem notabilem Missae: np. przez czas ofiarowania, podniesienia, komunii kapłana), ten zgrzeszył przeciw temu przykazaniu i nie spełnił go wcale.

Na wielu miejscach, gdzie tylko jedna Msza św. się odprawia, opuszcza oblubienica Mszą św. w niedzielę, w którą jest zapowiadaną. Pytanie, czy to wolno?

Odp. Wielu moralistów uniewinnia to postępowanie; św. Alfons mówi zaś: „Hoc non potest admitti, nisi in iis locis, ubi talis esset usus, aut puella magno rubore suffundenda esset; quod quidem rari accidit.“

Przykazania kościelne zobowięzują każdego chrześcianina, kiedy dojrzał umysłowo (pervenit ad annos discretionis). Prawo kościelne przyjmuje rok siódmy życia jako tę granicę. Pytanie, czy chłopczyk, który ciężko zgrzeszył przed siódmym rokiem życia, i wie o tem, że grzech ciężki popełnił, jest zobowiązany odprawić już wtedy spowiedź raz w roku?

Odp. Św. Alfons odpowiada na to: tak, bo przykazanie zobowięzuje każdego, co doszedł do lat rozpoznania. Jeżeli zaś jest wątpliwość pod względem tego o chłopczyku niżéj siedmiu lat, to być jéj nie może o nim, kiedy grzech ciężki popełnił. (Homo apostol. I cap. 4. nr. 37).

Dekreta św. Kongregacyi.

Odkąd Piemontczycy wtargnęli do Wiecznego Miasta, władze świeckie zabrały niejeden kościół i klasztor i obróciły go na użytek świecki. Skutkiem tego przeszło wiele przedmiotów poświęconych na służbę Bożą a zwłaszcza relikwii św. na własność osób prywatnych, które często formalny handel prowadziły temi rzeczami św. Aby temu bezbożnemu nadużyciu zapobiedz i relikwie św. napowrót odzyskać, wydała Kongregacya św. Relikwii następujący dekret:

Cum Sanctorum Martyrum et aliorum cum Christo viventium sancta Corpora, quae viva membra fuerunt Christi et templum Spiritus Sancti, a fidelibus veneranda sint — multa enim beneficia per ea a Deo hominibus praestantur (Concil. Trident. sess. 25 de venerat. et reliq. Sanctorum), ut eorum venerationi consulatur atque omnis turpis quaestus eliminetur, non semel leges ecclesiasticae sed et civiles latae sunt. Siquidem cap. 3 Cod. de sacrosanctis Ecclesiis statutum fuit: Nemo martyres distrahat, nemo mercetur. Jam vero abhinc nonnulis annis, suffragantibus rerum ac temporum adjunctis, abusus irrepsit, ut homines catholicae fidei, osores et turpis lucri avidi, sacras reliquias undequaque exquisitas et arreptas et authenticitate pollentes, Romae potissimum, magno fidelium et maximo advenarum scandalo, vendere non erubescant. Id cum Sanctissimo Domino Nostro Leoni PP. XIII innotuerit, Eadem Sanctitas Sua volens huic malo occurere et simul sacrarum Reliquiarum, quantum fieri potest, recuperationi studere, sacrorum canonum statutis inhaerens districte praecipit, ne Christifideles sub quolibet praetextu, etiam redimendi sacras reliquias et Sanctorum exuvias, licet capsula reconditas et sigillo munitas, tam in Urbe quam extra, emere aut mercari praesumant. Insuper mandavit, ut quicumque sacras reliquias, quae venales prostent, invenerit, locorum Ordinarios commoneat, quorum intererit opportune providere. Hoc propterea Decretum Idem Sanctissimus Dominus Noster fieri et publicari mandavit. Datum Romae ex Secretaria S. Congregationis Indulgentiarum sacrisque Reliquiis praepositae die 21 Decemb. 1878.

Al. Card. Oreglia a S. Stefano, Praefectus.

A. Panici, Secretarius.

Dekret o poście piątkowym. Z powodu niezgody, zachodzącéj pomiędzy naszymi teologami co do przepisu synodu prowincyonalnego gnieźnieńskiego, zaliczającego piątki w ciągu roku do postu, a mianowicie czy przepis ten dotąd zobowięzuje, ks. Biskup krakowski, przedstawiwszy racye z obu stron stawiane, udał się z zapytaniem do Stolicy św., czy wierni jego dyecezyi mogą w piątki w ciągu roku używać nabiału, ilekroć w ten dzień przyjmują posiłek? Na pytanie to św. Kongregacya Inkwizycyi odpowiedziała affirmative, z wyjątkiem tych tylko piątków, na które przypada post z innego tytułu. Dekret ten, zatwierdzony przez Ojca św., podpisał Kardynał Caterini 21 sierpnia r. b. („Przegl. Katol.) — U nas, jak wiadomo, ostatni okólnik Najprz. Arcypasterza, mający dotąd moc zobowięzującą, udziela dyspensę na nabiał na wszystkie dni postne całego roku z wyjątkiem W. Piątku.

Dekret Kongr. w sprawie tabernakulów obracających się i maszyn podnoszących monstrancye. W wielu jeszcze miejscowościach u nas znajdują się tabernakula, które obracają się, gdy się wkłada lub wyjmuje puszkę albo monstrancyę cum Sanctissimo, które jakkolwiek nie zakazane wyraźnie kościelną decyzyą, przepisom liturgicznym wcale nie odpowiadają i z powodu czci należnéj Najśw. Sakramentowi są nieodpowiednie (cfr. Amberger Pastoraltheol. t. II str. 800). W nowszych czasach poczęto używać przyrząd, który zastępując ręce kapłańskie, spuszczał lub podnosił monstrancyę według potrzeby. Kongregacya św. Obrzędów zakazała używania téj konstrukcyi, przełożonéj przez turyńskich artystów. Dekret odnośny brzmi:

Taurinen. In Congreg. Sacr. Rit. Ordinaria sub signata die ad Vaticanum habita, cum ab infrascripto Secretario proposita fuerit petitio artificis Josephi Rua: „utrum admitti possit usus cujusdam machinae ab ipso constructae, cujus ope elevaretur ac deponeretur Ostensorium, dum salutaris Hostia populo adoranda exponitur?“ Eminentissimi et Reverendissimi Patres re accurate perpensa, unanimi suffragio responderunt: Negative. Die 7 Julii 1877.

A. Ep. Sabinen. Card. Bilio, S. R. C. Praefectus.

Plac. Galli, Secretarius.

Piśmiennictwo kościelne.

Briefe von und an Wilhelm Emmanuel, Freiherrn v. Ketteler, Bischof v. Mainz. Z obrazem Biskupa wydał jego sekretarz ks. dr. Raich w Moguncyi u Fr. Kirchheima str. 565 — cena 9 m. Zmarły przed dwoma laty, 13 lipca 1877, Biskup moguncki, Ketteler, należał niewątpliwie do najznakomitszych osobistości naszych czasów i jakkolwiek potomność zdoła dopiero ogarnąć zupełnie i ocenić ten wielki wpływ, jaki wywierał w epoce dzisiejszych walk duchowych, to jednak już dzisiaj opinia publiczna przyznawała mu wybitne stanowisko w episkopacie niemieckim, a nawet uważała w nim jego przywódzcę duchowego. Sp. ks. Biskup Ketteler był jednym z najdzielniejszych szermierzy w walce z dzisiejszemi prądami bezbożności i niewiary, wytrwałym i niezłomnym obrońcą praw Kościoła i jego instytucyi, w czasach naszych tak prześladowanego i spotwarzanego. Walczył słowem i piórem z taką siłą, że bodaj kto mu wyrównać zdołał. Wszystkie jego pisma, a jest ich wielka liczba, ogłoszone w czasie episkopatu, są charakteru polemicznego w najlepszem znaczeniu tego słowa, w obronie zasad chrześciańskich. W kwestyach socyalnych był pierwszym, który pojął ich znaczenie a zdanie jego zyskało tak wielką powagę, że nawet Lassale do niego się udawał. To też wielką zasługę i wdzięczność zaskarbił sobie długoletni jego sekretarz, ks. dr. Raich, że w roku ubiegłym ogłosił drukiem kazania i mowy, jakie spisane po Biskupie pozostały, a z których niejedne, jak np. o kwestyach socyalnych, odznaczają się głębokiemi i trafnemi poglądami, a w roku obecnym listy pisane przez i do śp. Biskupa. W listach tych, pisanych najwięcéj do brata i siostry, do przyjaciół i znajomych, następnie do Papieża, książąt, Biskupów i ministrów, uczonych i autorów, nawet do małych dzieci, odzwierciedla się prawdziwie cała wielkość duszy śp. Kettelera, cała wartość tego znakomitego męża kościelnego. Obok tego jest w nich zawarta cała prawie historya walki z Kościołem w Niemczech, począwszy od zatargów Arcybiskupów kolońskiego i gniezn.-poznańskiego w sprawie małżeństw cywilnych aż do lat ostatnich. W listach przyjacielskich, okolicznościowych, tyle miłości przebija się do Kościoła, tyle rad i wskazówek do życia bogobojnego, że ich czytanie służyć może często za pokarm duchowy zwłaszcza dla kapłanów, którzy w nim wzór pracy i gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie ludzi znajdą. W innych listach, odezwach i t. d. przebija się uczoność Biskupa, troska jego o dobro biednego ludu i klasy rzemieślniczej, tak że jednem słowem cała księga, zawierająca 309 listów, jest pod każdym względem nadzwyczaj pouczającą i zalecenia godną. W listach tych dotknięte są po dwakroć stosunki naszych dyecezyi. W liście 29 wyraża swą radość, wówczas jeszcze jako referendaryusz, z powrotu śp. Arcybiskupa Dunina do Poznania z Kołobrzega, w liście zaś 165 do Kardynała Reisach w Rzymie odpowiada na zapytanie wystósowane z polecenia Papieża, czyby nie był gotów przyjąć według propozycyi rządu pruskiego arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Szczegół ten nas tak blisko obchodzący nie był dotychczas przynajmniéj w szerszych kołach znany. Sp. Biskup Ketteler odpisuje na tę propozycyą krótko a uczciwie: „Wasza Eminencya podaje sama powody, które przeciwko temu przemawiają, zgadzam się na nie zupełnie. Im głębsze

żywię współczucie dla biednego narodu, tem nieznośniejsze byłoby takie stanowisko, na którem bym wcale nie mógł pomódz. a nawet niewątpliwie za przeciwnika bym uchodził. Niech mnie Bóg zachowa od takiego położenia." W sprawie, w której zmarły Biskup tak szlachetnie postąpił a nawet sympatyę dla nas wynurzył, uderza jeszcze ta okoliczność, że arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie proponowano jeszcze za życia śp. ks. Arcyb. Przyłuskiego komu innemu. Kardynał Reisach pisał o tem 25 lutego, Biskup Ketteler odpowiedział 2 marca 1865 r. a ks. Arcyc. Przyłuski umarł dopiero 12 marca tegoż roku. Wniosek ztąd, że ks. Arcyb. Przyłuski miał przed śmiercią, za staraniem rządu pruskiego, zrezygnować na stolicę arcybiskupią — i słuszny domysł. że głównie zatarg z rządem pruskim, do którego się niemało przyczynił śp. ks. kanonik Richter, przyspieszył jego śmierć.

Die Bartholomäusnacht. Historischer Roman von Konrad v. Bolanden. 2 tomy w Moguncyi u Kirchheima — cena 7 m. Któż u nas z czytających nie zna nazwiska autora tak zasłużonego i wsławionego na polu powieściopisarstwa katolickiego z znakomitych jego płodów, przetłomaczonych na język polski? Bolanden ma tę zasługę, że w formie powieści uczy historyi i to powieści tak drastycznej i zajmującej, z takiem życiem i akcyą przedstawiającej bohaterów, żeby czytelnik jednym tchem całą książkę chciał pochłonąć. Jest to bardzo praktyczny i wyborny sposób uczenia historyi tych, którzy nie mają ani czasu, ani chęci zapoznawania się z dziejami, zwłaszcza Kościoła. Bolanden położył sobie także za zadanie przez źródłowe opracowanie niektórych epok, jak walk z herezyami, tendencyjnie przez nieprzyjaciół Kościoła fałszowanych, wykazać prawdę historyczną, przemawiającą zawsze na korzyść tej instytucyi Boskiej. Taki cel ma dzieło, którego tytuł powyżej podaliśmy. Rzeź nocy św. Bartłomieja w Paryżu, przez protestanckich historyków przedstawiana jako największa hańba katolików, w świetle prawdy historycznej zupełnie inną przybiera postać. Bolanden wykazuje w tej powieści despotyczny, mordu chciwy, nieubłagany charakter kalwinizmu we Francyi, którego stronnictwa, żądne panowania, używały jako osłonę swych ambitnych planów. Rzeź paryzka w nocy św. Bartłomieja, w której padło tysiące Hugenotów, nie jest niczem innem, jak politycznym aktem stanu, wywołanym przez nieustanne bunty, sprzysiężenia, zdrady i zbrodnicze czyny pretendentów do władzy. Rzeź była tylko odwetem politycznym, sądem Bożym za niezliczone niegodziwości i zbrodnie wyznawców kalwinizmu. Kościół niepochwalał nigdy tego aktu, faktem jest, że Biskup z Lisieux wstawiał się za Hugenotami i niejednego uratował. Że praca ta oparta jest na dokładnych studyach i badaniach historycznych, dowodzą rozliczne odwoływania się do historycznej literatury.

Z innych dzieł nowszych literatury kościelnej niemieckiej zasługują na uwagę:

1. Colmara Biskupa Gesammelte Predigten, nowo poprawione wydanie, 1 tom 2,70 m. u Coppenratha w Regensburgu. Kazania te są znane z pięknej dykcyi i bogatej treści.

2. Schuen, der Katechismus auf der Kanzel. Są to rozkłady do kazań katechetycznych podług średniego katechizmu Deharba, 1 poszyt „o wierze" 2 m. u Schoningha w Paderbornie.

3. „Kleine Nachfolge der Heiligen," krótkie czytania o życiu i działaniu Świętych Pańskich na wszystkie dni roku. Obrobione podług angielskiego oryginału, do którego dostarczali materyał Kard. Manning i Newmann. Dzieło to w Anglii w krotkim czasie w 4 wydaniach rozkupiono. Zalecane przez Biskupów wyszło w niemieckim języku u Bachema w Kolonii.

4. Pius der Grosse, Immortellenkranze auf den Sarkophag Papst Pius IX, przez dr. Otto Zardetti, kanonika z St. Gallen. Frankfurt u Fössera, m. 5,40. Autor, znakomity mówca, w wzniosłej, dytyrambicznej prozie wielbi cnoty i zasługi Piusa IX z wyraźną dążnością zjednania mu i rozpowszechnienia tytułu „Wielkiego." „Wianki z nieśmiertelników" są pełnemi zapału, kwiecistemi panegirykami, nie zawierają nowego materyału, lecz znany znakomicie spożytkowały.

5. Kanzelvorträge des Bischofs v. Trier dr. Matthias Eberhard. Obecnie wyszedł 4 tom: kazania świąteczne i przygodne w Trewirze u Groppego. Cena 4,20 m. Kazania te zmarłego za wcześnie Biskupa trewirskiego zjednały sobie ogólnie wielkie pochwały dla obfitości materyału (po kilka kazań jest zawsze na każdą niedzielę i święto), bogactwa myśli i głębokości uczucia. Każdy przedmiot przedstawiony jest żywo, ciepło, w popularnym lecz szlachetnym tonie. Zalecają się zaś szczególniej skarbem obfitym trafnych przykładów i porównań z ksiąg św., z legend i życia świętych, z historyi świeckiej, z wszelkich gałęzi nauk. Jak poważnie zapatrywał się Biskup na urząd kaznodziejski, pokazuje troskliwość, z jaką spisywał swe kazania aż do ostatniego wspaniałego kazania na Wielkanoc 1876 r., (Chorągiew wielkanocna, znak zwycięztwa Chrystusowego, nasz sztandar bojowy), które na kilka tygodni przed śmiercią wygłosił.

Nowy Brewiarz wyszedł wspólnym nakładem Pusteta w Regensburgu i księgarni Kösela w Kempten (w małej 8ce 4 tomy) i to w dwóch wydaniach, z których jeden na białym papierze kosztuje, 20 m., drugi na tak zwanym chińskim papierze 24 m. Obydwa wydania z wyjątkiem papieru zupełnie równe (czarny i czerwony druk, szpalty są określone i rozdzielone czerwonemi liniami), odznaczają się poprawnym tekstem, gdyż porównywano 10 rozmaitych najlepszych wydań. a nadto każdy arkusz posyłano do rewizyi substytutowi śtej Kongregacyi Obrzędów do Rzymu. Nadto zaleca się ten brewiarz wygodnym dla ręki formatem, miłym i mocnym drukiem (Elzivir), dobrym rozkładem tekstu, wielu pięknemi obrazami (9 w pars hiem. 15 in verna, 10 in aestiva, 7 in autum), które są fotograficznemi redukcyami pięknych ilustracyi, zawartych w wielkich mszałach Pustetowych, winietami i inicyałami. — Tymże nakładem wyszło Epitome ex horis diurnis w cenie 80 fen., w formacie brewiarza, książeczka urządzona umyślnie dla użytku w chórze i krótszych podróżach, zawierająca Psalmy, jakie się codziennie odprawiają, Commune Sanctorum i Off. B. M. Virg. per annum.

Korespondencya Redakcyi, Księdzu J. E. z Ołobockiego: Przytoczenie w „Przegl. Kośc." Nr. 4 przepisów ogólnych co do wystawiania i chowania N. Sakramentu, może tylko mieć znaczenie informacyjne, nie może zaś przesądzać co do prawności dotychczasowego zwyczaju, używanego w naszej archidyecezyi. Do publicznej dyskusyi jednakże sprawa ta bynajmniej się nie kwalifikuje. Dwa są tu bowiem pewniki, od dyskusyi zupełnie niezależne: 1) przepisy ogólne rytualne Kościoła rzymskiego i 2) zwyczaj starodawny, pobożny, istniejący z wiedzą i zezwoleniem Zwierzchności duchownej, w niejednym szczególe odmienny od owych przepisów. Któremu zaś z nich dać pierwszeństwo, nie może także zależeć od dyskusyi, lecz od rozporządzenia jedynie kompetentnej władzy duchownej. Do wydania takiego rozporządzenia czasy dzisiejsze nie kwalifikują się; dopóki zaś to nie nastąpi, najlepiej pewnie uczyni Szan. Duchowieństwo, jeżeli dotychczasowego trzymać się będzie zwyczaju, aby wprowadzaniem zmian na wyrywki nie wywoływać zamięszania w świętych obrzędach po prowincyi. — Celem oswojenia duchowieństwa i wiernych z wystawieniem N. Sakramentu wedle przepisów rytu rzymskiego, N. Kard. Arcypasterz rozporządził w odnośnej instrukcyi wizytacyjnej używanie tego sposobu podczas wizytacyi pasterskich, i zaprowadził także w swojej Archikatedrze poznańskiej; szanując jednakże zwyczaj starodawny i uznając trudności doraźnego usunięcia go, zachował sobie wprowadzenie ogólne rzymskiego obrzędu na czasy późniejsze, gdy lud i księża do tego będą należycie przysposobieni. Tymczasem dawno szanowny zwyczaj uprawnienia swego nie utracił, z wyjątkiem chyba tego, co wyraźna wola władzy duchownej chciała, aby było zmienionem. Tak np., że o jednem tylko wspomnimy, słuszną byłoby rzeczą, aby teraz już ogólnie dawano benedykcyą cum SSmo dopiero po prześpiewaniu całego hymnu „Tantum ergo," a nie podczas śpiewania słów: „Sit et benedictio." Słowa te bowiem, jak już w nr. 4 „Przeglądu" nadmieniliśmy, nie są prośbą o błogosławieństwo Boże, lecz wyrazem błogosławienia Boga z naszej strony; nadto naprzeciw postanowieniu Rytuału Piotrkowskiego stoi już pozytywne rozporządzenie Arcypasterzy naszych, ś. p. ks. Przyłuskiego i Kard. Ledóchowskiego, którzy wyraźnie polecali błogosławieństwo dawać dopiero po skończeniu hymnu. — Obawa, żeby przez wprowadzenie rytu rzymskiego nie zostały usunięte rzewne i tak drogie nam Supplikacye, jest płonną zupełnie. Odprawiać się one tam będą mogły i będą niezawodnie, jak się np. odprawiają czasem i w Katedrze poznańskiej, z tą tylko różnicą, że nie przed puszką, lecz przed monstrancyą. Bo co prawda, powtórne wystawianie N. Sakramentu w puszce pod koniec nabożeństwa nie ma za sobą żadnej rozsądnej racyi.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Na dzieło ks. prałata Likowskiego: „Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku, uważane pod względem zewnętrznych i wewnętrznych przyczyn jego upadku," złożyli przedpłatę w ilości 5 m. w Redakcyi:

25. Ks. lic. Sartowski, proboszcz w Lubawie. 26. Ks. Słomiński, proboszcz z Potulic. 27—30. Ks. prof. dr. Morawski, ks. prof. Kujot, ks. prof. Müller, ks. dr. Ruchniewicz — wszyscy z Pelplina.

Osoby, pragnące korzystać z obniżenia ceny, zechcą z nadesłaniem prenumeraty się pospieszyć, bo dzieło jest na ukończeniu (wyjdzie w pierwszej połowie listopada r. b.) **a cena będzie wtedy podniesiona na 7 marek 50 fen.**

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.